



Ks. AUGUST WILHELM, syn ex-cesarza Wilhelma, jest wymieniany, jako kandydat Hitlera na stanowisko prezydenta Rzeszy.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BONNET, szef delegacji francuskiej na konferencji londyńskiej.

ROK XI

CZWARTEK, 22 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 172

## Wstrząsające samobójstwo przemysłowca

### Oskar Lorenz, bogaty ongiś fabrykant, rzucił się z trzeciego piętra na bruk uliczny, ponosząc śmierć

Lódź, 22 czerwca.

(ig) Wstrząsające samobójstwo znanego w naszym mieście przemysłowca i kupca p. Oskara Lorenza wywołało kolosalne wrażenie. Od wczesnego ranka przed domem, w którym mieszkał, na Al. Kościuszki 39 zbierały się grupki ludzi, żywo komentując ten wypadek.

P. Oskar Lorenz był znaną w Łodzi osobistością. Przed wojną był on właścicielem wielkiej fabryki wyrobów włókienniczych przy Al. Kościuszki 10. — Przed trzema laty postanowił zlikwidować swe przedsiębiorstwo i resztę życia, a miał wówczas 64 lata, spędzić spokojnie, żyjąc z renty.

Jeden z jego synów, 25-letni Stefan, kształcił się na politechnice w Gdańsku, drugi 27-letni Leon, pracował w izbie skarbowej i on to radził ojcu, który był człowiekiem b. bogatym, by kupił folwark i tam się osiedlił wraz z rodziną.

Istotnie p. Lorenz zdecydował się na to kupno. Przed kilku miesiącami nabył wielki majątek ziemski Ostrów pod Piotrkowem i zaczął stopniowo likwidować mieszkanie w Łodzi, zamierzając osiedlić się całkowicie na wsi. — W ostatnich dniach już przewożono stopniowo wszystkie meble i urządzenie mieszkania z Łodzi. W szeregu pokoi zdjęte były nawet lampy. Na fol-

warku gospodarował jego starszy syn, który porzucił pracę w izbie skarbowej, by oddać się całkowicie zarządowi gospodarstwa rolnego.

Zaznaczyć należy, że p. Oskar Lorenz cierpiał na rozstrój nerwowy. — Miewał chwile, gdy z tego powodu był przykry dla otoczenia. Rodzina przypuszczała tedy, że spokojny pobyt na wsi zdoła uleczyć mu nerwy. W każdym razie pilnowano go, obawiając się, aby nie popełnił jakiegoś szaleństwa. Przed pół rokiem bowiem usiłował już targnąć się na życie, przecinając sobie

żyły u rąk, zdołano go jednak wówczas uratować.

Wczoraj przez cały dzień był zupełnie spokojny. Wieczorem jadł kolację wraz z żoną, gdy w pewnym momencie przeprosił ją i wyszedł do sąsiedniego pokoju.

Gdy nie było go przez kilka minut, żona, zaniepokojona poczęła go szukać. Mieli oni duże, 7-pok. mieszkanie, to też upłynęło kilka minut, nim żona zajął się do sypialni, w której było zupełnie ciemno, gdyż lampy były zdjęte i przewieszone na wieś, zobaczyła otwar-

te okno. Równocześnie doleciały ją krzyki z ulicy. Gdy wyrzuciła przez okno, zauważyła grupkę ludzi, stojącą nad leżącym na bruku mężczyzną. Zrozumiała wówczas co się stało. Oskar Lorenz wyskoczył z okna 3 piętra.

Śmierć nastąpiła momentalnie, gdyż padł on na brzuch i pękła mu otrzewna, powodując wewnętrzny wylew krwi.

Dziś rano, po przeprowadzeniu dochodzenia policja wydała zwłoki rodzinie. Pogrzebem zajął się szwagier s. p. Lorenza p. Meyerhof, dyrektor jednej z większych firm w Łodzi.

## Krwawa walka ze szturmowcami w Berlinie

### Hitler likwiduje dalej swych sojuszników

Berlin, 22 czerwca.

Ubiegłej nocy w czasie rewizji przeprowadzonej przez oddziały szturmowe i policję w kolonii robotniczej w Koepe-nick pod Berlinem doszło do strzelaniny, w rezultacie której dwie osoby, w tej liczbie 1 szturmowiec, zostały zabite, a dwie inne ciężko ranne. — Policja dokonała licznych aresztowań, wśród mieszkańców kolonii.

Berlin, 22 czerwca.

Były nadprezydent policji śląskiej, dr. Luedemann został aresztowany i odsta-

wiony do obozu koncentracyjnego w okolicach Wrocławia.

Berlin, 22 czerwca.

Według doniesień prasy, na wczorajszej konferencji Hitlera z Hugenbergiem omawiane były wydarzenia dotyczące konferencji londyńskiej oraz sprawa likwidacji niemiecko-narodowego „Kanzringu”. Kanclerz Hitler jak informują dzienniki, uzasadniał konieczność wydanych przez policję zarządzeń.

Berlin, 22 czerwca.

Przywódca rozwiązanej organizacji niemiecko-narodowej b. sekretarz sta-

nu von Bismarck, został wczoraj pod eskortą straży szturmowej odstawiony do gmachu policji politycznej, gdzie poddany miał być przesłuchaniu. W godzinach wieczornych, von Bismarck był jeszcze w policji.

## Wizyta u przyjaciela skończyła się tragicznie

Lódź, 22 czerwca.

(ig) Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj późnym wieczorem na ul. Lutomińskiej 40. Znajduje się tam ogród, którego właściciel z zamiłowaniem hoduje jelenie i sarny.

Wczoraj wieczorem przybył do niego z wizytą znajomy Dawid Stopnicki, z zawodu szklarz, zamieszkały przy ul. Kopernika 4. Gospodarz, dumny ze swe-go prywatnego zwierzyńca, zabrał gościa do ogrodu. Stopnicki bawił się dość długo z pięknymi zwierzętami, w pewnej chwili jednak, niewiedomo czemu naraził się na gniew wielkiego, wspaniałego rogiacza. Jeleń rzucił się na niego i zadał mu szereg poważnych ran rogami.

Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

## 5 koni spłonęło żywcem

Lódź, 22 czerwca.

(ig) Dziś około godziny 1-ej w nocy, wybuchł groźny pożar w stajniach przy ul. Nowo-Zarzewskiej 12.

W stajniach tych czterech przedsiębiorców przewożowych trzyma swoje konie. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, nie zdołano ocalić zwierząt. 5 koni spłonęło żywcem.

Tragiczny ten wypadek wywarł wstrząsające wrażenie na mieszkańcach okolicznych ulic.

## Zuchwały napad na pociąg w Rumuni

Bukareszt, 22 czerwca.

(t) W pociągu pośpiesznym między Kisziniowem a Bukaresztem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Jakiś opryszek odurzył chloroformem jadącą samotnie w przedziale żonę pułkownika Janescu i obrabował ją.

Łupem bandyty padł czek na 80.000 lei, gotówka 30.000 lei i biżuteria, wartości 100.000 lei. Bandyty nie zdołano ująć.

## „Płomienie Zemsty“

— to powieść o młodym, pięknym amerykańczynie, który jest narzędziem zemsty w rękach swej matki. Dla niej dokonuje niesłychanie śmiałych napadów, wdrapując się po fasadach drapaczy chmur, dla niej poświęca swą wielką miłość, dla niej wreszcie traci życie w tragicznej walce napowietrznej. Całość tej nadzwyczaj interesującej powieści, odzwierciedlającej życie wyższych sfer amerykańskich drukowana jest w całości w Nr-ze 4-ym tygodnika

## „Co tydzień powieść“

który nadto zawiera bogaty dział humoru, wiadomości ze świata i rozrywki umysłowe z nagrodami.

Cena numeru w trójbarwnej okładce kolorowej — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych w całej Polsce.

## Zatarg w tkalniach zgierskich Konferencja u inspektora pracy

Lódź, 22 czerwca.

(it) W poniedziałek wybuchł w Zgierzu zatarg w przemyśle włókienniczym. Powstał on na tle propozycji ze strony przemysłowców obniżenia stawek za robokowych dla robotników tkalni z 27 na 23 grosze. Ponieważ robotnicy na te warunki się nie zgodzili, zostali oni wy-mówieni, a wszystkie tkalnie zgierskie

uniieruchomione.

W zwązku z tem wczoraj wieczorem odbyła się w Zgierzu u inspektora pracy konferencja obu zainteresowanych stron. Jak nas informują istnieje nadzieja, że zatarg będzie zlikwidowany i fabryki uruchomione napowrót jeszcze w bieżącym tygodniu.

## Ameryka paraliżuje prace konferencji londyńskiej

Paryż, 22 czerwca.

Prasa poranna stwierdza jednogłośnie, że stanowisko Ameryki paraliżuje prace konferencji londyńskiej wszystkie komisje i podkomisje, choć pracują intensywnie, czują pod nogami brak trwałego poparcia. Przemówienie min. Ben-neta znalazło ogólne uznanie ku zdziwieniu delegata amerykańskiego Coxa, który oświadczył, że poglądy przedsta-

wicieli Francji w kwestji stabilizacji walutowej winny być wykute w marmurze.

Stolica Stanów Zjednoczonych jak wynika z oświeleń korespondentów pism paryskich zaciążyła nad obradami konferencji w sposób pozwalający budżę jaknajpoważniejsze wątpliwości co do rezultatów jej prac.

## Rewolucja w Sjamie Tilkaset zabitych podczas walk powstańczych

Londyn, 22 czerwca.

Pisma donoszą o wybuchu nowej rewolucji w Sjamie. Jak wiadomo, w roku ubiegłym król Ferdynand Prajadhipok ogłosił nową konstytucję, władzę zaś oddał w ręce parlamentu, składającego się z 70 wyższych oficerów.

Obecnie ludność zbuntowała się przeciwko nowemu rządowi i po kilkugodzinnej krwawej walce, pod wodzą mjr. Phya Bahol Balabaynka z oddziałami wojskowymi, stojącymi po stronie rządu, obsa-

dziła pałac rządowy w Bangkoku oraz wszystkie gmachy państwowe.

Utworzył się nowy rząd rewolucyjny, który zmusił dotychczasową radę państwową do ustąpienia, przyczem kilku ministrów zostało aresztowanych.

Wrzenie rewolucyjne w całym kraju trwa w dalszym ciągu.

Wedle nieprawdopodobnych dotychczas wiadomości, w czasie rozruchów rewolucyjnych miało zostać zabitych kilkaset powstańców i żołnierzy.

# LUDZIE, KTÓRZY GINĄ POWOLNĄ ŚMIERCIA

## wskutek zatrucia organizmu morfiną.--Narkomani nie cofają się przed niczem, aby zdobyć upragnioną morfina

(z) Nałogowy morfinista jest w swych pomysłach niezwykle wyrafinowany. W lokalach publicznych, nieomal na oczach setek świadków, wbija sobie pod stołem igłę w dłoń lub w koniec palca, tak umiejętnie, iż siedząca obok przyjaciółka nic nie widzi. Stopniowo narkoman powiększa zażywane dawki, albowiem coraz częściej szukać musi zapomnienia przed powtarzającymi się atakami lęku i silnej depresji psychicznej. Trwa to tak długo, aż pewnej nocy nadwyżone serce po ostatnim nakłuciu staje nazawsze...

Do morfiny uciekają się przeważnie intelektualiści, artyści, pisarze, tancerki i kokoty. Dobrobyt i zabezpieczenie przeciętnego obywatela, urzędnika i kupca wzrasta w stosunku do spędzonych w danej dziedzinie pracy lat.

Autor zadaje sobie po każdej nowo wydanej książce pytanie: „Czy uda mi się raz jeszcze? Czy twórczość moja jeszcze się nie wyczerpała?”

Nałwa na scenie, tancerka i kokota, badają z obawą twarz w lustrze, ilekroć poprzedniego wieczora jakaś młodsza rywalka ukazuje się na widowni ich życia. Mała strzykawka przywraca wiarę w siebie i każe zapomnieć o starzeniu się. Poczynając od Baudelaire'a, strzykawka ta stanowi uświęcony rekwizyt zawodu literackiego.

W nielicznych zaledwie wypadkach udaje się uratować morfinistę od zgiebnego nałogu. Przeważnie jednak narkomani straceni są już nazawsze dla społeczeństwa.

Głośny był w swoim czasie w Paryżu obrzytny proces, na którym były prezes ministrów, Paul Boncour, zdobył sławę jako obrońca w spiracjach karnych.

Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas: 9 lekarzy, 16 aptekarzy, 21 pośredników oraz 34 morfinistów obojga płci. Śledztwo w tej sensacyjnej aferze trwało 2 lata. Głównym oskarżonym był ogólnie szanowany 60-letni lekarz naczelny jednego ze szpitali.

Prokurator opierał się na trzech głównych punktach oskarżenia: lekarz aplikował swym pacjentom morfinę, zasłaniając się twierdzeniem, jakoby była ona niezbędna do przeprowadzenia kuracji; aptekarzy oskarżono o paserstwo.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, która wzbudziła niebawmy sensację w całej Francji, trzech lekarzy, 10 aptekarzy oraz kilku pośredników skazano na wieloletnie więzienie, zaś pozostałych oskarżonych, w tej liczbie i osobnika, którego bronił Paul Boncour, uniewinniono.

Należy przyznać, iż zarówno lekarze jak i aptekarze mają nielatwy los z morfinistami, którzy używają wszelkich możliwych forteli i represyj w celu uzyskania wymarzonej trucizny. Znany jest wypadek, kiedy do mieszkania pewnego lekarza przybiegła w nocy jakaś pani z towarzystwa i zawołała bez tchu: „Od dwudziestu czterech godzin nie miałam zastrzyku. Niech mi pan pomoże — cierpię niewymownie...”

— Proszę przyjść jutro — nie mam w domu morfiny.

Wówczas niewiasta wydobyla błyskawicznie rewolwer z torebki i skierowała w stronę lekarza: „Ampułkę — albo strzelam”. Na szczęście lekarz nie stracił przytomności umysłu i przyrzekłszy dla pozorów, iż niebawem uczyni zadość żądaniu pacjentki, w pewnej chwili schwytał niewiastę za rękę. Rewolwer wystrzelił, morfinistka zaś wpadła w prawdziwy szal, krzyczała, gryzła i drapała.

Głos oszalałej kobiety obudził wreszcie służącego, przy pomocy którego zdolano opanować chora, która została przewieziona do najbliższego szpitala. Tam pacjentce zastrzyknięto morfinę, albowiem bez tej trucizny nie można jej było uspokoić.

Są również mniej krwawe metody szantażowania lekarzy w celu uzyskania od nich morfiny. Pewna młoda dama, również z towarzystwa, odwiedzała le-

karzy w godzinach przyjęć i gdy przychodziła na nią kolej, zamykała za sobą drzwi od gabinetu na klucz, zrzuciła ze siebie nagle elegancki płaszcz futrzany i zostawała przed zdumionym lekarzem

zupełnie naga. „O ile nie zastrzyknie mi pan natychmiast morfiny, zrobię alarm i zawołam o pomoc. Gdy zastaną mnie naga w pańskim gabinecie, nikt nie będzie wątpił, iż chciałam panu zniewolę”.

Trzy, czy cztery razy kawał taki udawał się pomyslowej narkomance, aż wreszcie natrafiła na pewnego lekarza, który nie tracąc zimnej krwi, oddał ją w ręce policji.

## Wystawa światowa w Chicago

### zajmuje teren 50 klm. kwadratowych.—Dom, który „oddycha”, jest ósmym cudem świata

W Chicago została w tych dniach otwarta Światowa Wystawa. Uroczystości inauguracyjne będą jednak trwały cały tydzień, gdyż każdego dnia odbywać się będzie po kilkadziesiąt „otwarć” różnych pawilonów.

Przygotowania do wystawy trwały parę lat, bo od roku 1927 i w miarę postępu robót okazało się, że pierwotnie zakreślona przestrzeń nie wystarczy i musiano stopniowo powiększać ją, tak, że teren wystawowy obejmuje 50 kilometrów kwadratowych. Koszty chicagowskiej wystawy są olbrzymie i wcale nie kryzysowe, bo wynoszą przeszło 37 milionów dolarów.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę t. zw. „pałac elektryczny”. Zawiera on wszystko: począwszy od pierwszej żarówki Edisona i skończywszy na sztucznym słońcu.

Na budowę tego pałacu wydano bajonkie sumy, bo przeszło 3 miliony dol. Inne pawilony odznaczają się niemierniejszą pomyslowością. I tak np. w pawilonie higieny ustawiono człowieka ze... szkła. Reprodukuje on z całą wiernością organizm ludzki. Gdy naciska się odpowiedni guziczek w mechanizmie w „arterjach” zaczyna krążyć „krew”, serce zaczyna „bić”, widzimy jak struny głosowe drżą gdy człowiek mówi

a także cały szereg innych niemierniejszych procesów fizjologicznych, które normalnie są dla nas zupełnie nieodróżnialne.

Wystawa chicagowska obfituje niewątpliwie w najnowsze zdobycze ale największym jej cudem jest dom, który „oddycha”.

Jest to okrągły budynek, nakryty kopulastym dachem niezwiązany z murami, ale zawieszony jak w powietrzu na misternej pajęczynie rozmaitych dźwigów i walców. Gdy temperatura wewnątrz podnosi się nieco, dach unosi się automatycznie w górę, wachlując wnętrze budynku. Kiedy zaś temperatura odpada dach powoli opuszcza się i szczerlinie nakrywa mury.

Jest to poprostu ósmy cud świata. „Oddychający dom” znajdzie z pewnością zastosowanie przy budowie różnych gmachów publicznych, jak: kina, teatry, hale sportowe, sale koncertowe i t. d.

Trudno wyliczyć wszystkie cuda wystawy chicagowskiej, która jest światowym nieustającego podboju myśli ludzkiej.

Przeważną część wystawy mieści się na półwyspie wrzynającym się w jezioro Michigan. Inżynierowie chicagowscy opowiadają ciekawe szczegóły w związku z urządzeniem wystawy. Otóż kiedy była ona już prawie na ukończeniu, okazało się, że na niektóre pawilony zabrakło miejsca.

Inowacja amerykańska pokazała jednak swoje. W krótkim czasie przedłużono półwysp przy pomocy potężnych pali wbitych w dno jeziora. Zwieziono tysiące tonn ziemi ciężarówkami autami i po paru tygodniach półwysp powiększył się o parę kilometrów.

Wystawa chicagowska jest wielkim tryumfem techniki i ducha ludzkiego.

## Film zdystansował politykę

### Podczas, gdy za podpis Greta Garbo płać 25 dol. — za Wilsona ofiarują tylko 3 dol.

(z) Młodzież Stanów Zjednoczonych przywróciła do honoru stary zapomniany sport: zbiera autografy i płaci, — o ile inaczej nie dają się uzyskać — dość wysoką cenę. Autografy są modne.

Na pierwszym miejscu figurują podpisy gwiazd filmowych. Za list Greta Garbo płaci się nawet 25 dolarów, a nawet więcej. Listy Charlie Chaplina i Marleny Dietrich warte są 10 dolarów. Podpis Marion Davis otrzymać można już za 5 dolarów.

Mniej poszukiwane są podpisy i listy polityków, z czego wynika, iż młodzież dzisiaj ma więcej zainteresowania dla sztuki, aniżeli dla polityki. Za podpis prezydenta Roosevelta ofiarowują na tej „gieldzie” 3 dolary; podobnie ceniony jest podpis prezydenta Wilsona. Co się tyczy Hoovera, to pod pozycją jego w katalogu figuruje liczba 1,5 dol.

— Nie należy jednak — pociesza jedno z pism zagranicznych — martwić się tym niskim kursem, ponieważ za podpis Jackie Coopera nie płaci się również więcej, aniżeli półtora dolara. A przecież mały Jackie jest z pewnością wielką sławą...

## „Wiosenne nastroje” Wezuwiusza

### Wulkan, który jest kapryśny jak panna

(z) Jak wiadomo, Wezuwiusz ostatnio znów przejawia swą działalność, wywołując poważne zaniepokojenie wśród okolicznych mieszkańców. Jednakże dyrektor obserwatorium, prof. Malladra, którego główne zadanie polega na obserwacji wulkanu, uspakaja zainteresowanych oświadczeniem, iż wzmożone wydobywanie się lawy przypisać należy jedynie „wiosennym nastrojom” Wezuwiusza. Prof. Malladra twierdzi, że każdy wulkan ma nietylko swe „nastroje”, ale nawet swój „charakter”.

— Etna to wulkan „męski”. — oznaj-

mia profesor. — Wezuwiusz natomiast ma właściwości charakteru „żeńskiego” i często zachowuje się, jak kapryśna panna.

Na potwierdzenie swych słów dyr. Malladra wskazuje na „kapryśną i nierównomierną” działalność wulkanu, oraz na częste zmiany barwy lawy, dla których niema uzasadnienia. Wezuwiusz, podobnie jak zmieniająca z roku na rok barwę swych włosów modniśta, raz ma lawę, przypominającą kolor blond, następnie ciemną, wpadającą w czarny, a ostatnio ceglasto-czerwona, czyli koloru „tytjanowskiego”.

## Komunikuję, że pan umarł...

### Niezwykle perypetje człowieka, który posiadał „podwójny paszport”

(z) Ukończywszy 40-y rok życia, inż. Cuillet z Paryża uprzykrzył sobie stan kawalerski i postanowił się ożenić. Wybór jego padł na młodą, posadną pannę. Cuillet oświadczył się, został przyjęty i zabrał się do załatwiania formalności, związanych z zawarciem małżeństwa.

Już na samym wstępie jednak narzeczony natrafił na nieprzewidywane przeszkody, które wprawiły go w zdumienie. Gdy przybył do merostwa z prośbą o wydanie mu odpowiednich dokumentów, urzędnik, posperawszy w zakurzonych teczkach, popatrzył na penta surowo i oznajmił mu: **„Iż może do tej chwili szukać sobie innych współników do tej awantury matrymonialnej, albowiem on, jako osoba urzędowa, nie pójdzie na żadne kombinacje.”**

— Nie rozumiem, o co panu chodzi, — ze zdumieniem zapytał Cuillet.

— **Mówię o pańskim pierwszym małżeństwie, które do tej pory nie zostało rozwiązane.** Narazie zaś wieloletni-  
stwo w krajach cywilizowanych jest karane.

W trakcie dalszej rozmowy inżynier dowiedział się, iż jest już od wielu lat żonaty, posiada pięcioro dzieci, a nawet przed niedawnym czasem porzucił swą rodzinną, zostawiając ją w takiej nędzy, iż żona zmuszona jest uprawiać żebranie.

To nieoczekiwane odkrycie do tego stopnia przeraziło inżyniera, iż odłożywszy narazie swe zamiary matrymonialne, usiłował rozejrzeć się w wytworzonej sytuacji. Gdy z kolei udał się do policji po świadectwo o niekaralności, natknął na fakty bardziej jeszcze zdumiewające. Po uiszczeniu przypadającej o-

platy w kwocie fr. 5.50, Cuillet otrzymał od urzędnika całą plikę zapelnionych piśmem maszynowym arkuszy, z których wynikało, iż jest on zatwierdzonym przestępcą, wielokrotnie już karany za rozmaite oszustwa i defraudacje i że większą część swego życia spędził w więzieniu. Ostatni wyrok inżynier otrzymał nie mniej i nie więcej, tylko za zgwałcenie nieletniej. Z tychże dokumentów wyczytał, iż obecnie przebywa na wolności, którą uzyskał jedynie warunkowo.

Od tej pory inżynier stracił sen, apetyt i spokój, nie wiedząc, jakie fatalne niespodzianki szykuje mu dzień następny i czy nie prowadzi podwójnego życia, nie wiedząc nic o tem.

W ten sposób minęło kilka miesięcy. Przedsięwzięte przez inżyniera dla przywrócenia swych praw cywilnych kroki przywiodły go powtórnie do merostwa. Tutaj ten sam urzędnik oznajmił mu:

— **Ciesz się iż pana widzę. Wniośłem właśnie do metryki zawiadomienie o pańskiej śmierci.**

Inżynier Cuillet odetchnął z ulgą. — **Nareszcie mój sobowtór przeniósł się do wieczności. Nareszcie nie jestem już ojcem pięcioro dzieci, ani mężem utrzymującej się z jałmużny żony, ani wreszcie sprawcą setek przestępstw... Jestem uratowany...**

Radość jego, okazała się jednak przedwczesna. — Nie jest pan wcale uratowany. — przecież pan nie żyje. — surowo zakomunikował mu stojący na straży prawa dygnitarz, uważając tem sprawę obywatela Cuillet za zlikwidowaną.

OBRAZKI Z ŁODZKIEJ ULICY

# „Chata za wsią” ... Wyspiańskiego czy też — coś w tym rodzaju... Dola i niedola ulicznego sprzedawcy książek

Łódź 22 czerwca.  
W księgarniach łódzkich panuje — jak wiadomo — zastój niemierny, raczej większy bodaj, niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie handlu.

Któż dziś kupuje książki? Zwłaszcza — drogie książki?

Ale książka oddawna już przecież „poszła na ulicę”. Jest ona za grosze do nabycia na każdym rogu — narówni z grzebieniem, lusterkiem, pięciogroszową czekoladką i „baniami”. Tam, na ulicy, ma ona jeszcze wziętość — jako tako...

— Jaki jest obrót u pana? — wszczy-namy rozmowę z jednym z ulicznych księgarzy w śródmieściu Łodzi.

— Bywa bardzo różnie. Jak dobrze idzie — utarguje się 15 — 18 złotych, ale często tylko 3 — 4 złote... Do tych „dobrych dni” należą przeważnie soboty, ale potrzebna jest ładna pogoda do tego jeszcze też...

Oczywiście — chęć kupowania takich książek na ulicy idzie w parze z ładną pogodą. W słoneczne popołudnie dnia przedświątecznego roi się Piotrkowska od spacerowiczów a gdzie dużo ludzi, tam łatwiej o amatora taniej lektury...

— Ja tam, opowiada nam sprzedawca — znam już dobrze klientelę moją... Od dobrych trzech lat sprzedaję w Łodzi książki na ulicy — dawniej w korytkach, dzisiaj na wózku... Kiedy ktoś podchodzi i zaczyna „grzebać” w książkach, to od pierwszego spojrzenia już wiem, na co ma chęć i czy wogóle coś kupi czy też tak tylko „pogrzebie” trochę... Bo nasza klientela jest bardzo różnorodna...

Jak np. przyjdzie młoda panna, ekspedientka sklepowa, manicurzystka albo w tym rodzaju, to już zgóry można być pewnym, że szuka jakiejś powieści „z miłością”. Taka to zawsze książkę otworzy na pierwszej lepszej stronie i chce się tym sposobem zorientować, czy książka jest interesująca. To też wiemy my już z pewnością, co takiej klientce podsunąć i na jakiej stronie coś przed nią otworzyć...

Mężczyźni, a zwłaszcza młodzi chłopcy — patrzą nie tyle do środka, ile na okładkę. Kupują najchętniej przygody, podróże, historie o amerykańskich przemytnikach alkoholu i t. d. — Jack London np. „idzie” bardzo dobrze, zwłaszcza, jeżeli okładka jest barwna i ściąga oko...

Jak widać po klientach, że jest „inteligent”, to trzeba mu imponować „nazwiskami”. Balzac w tłumaczeniu Boya. Anatol France... Mann... Kisch... Książki niemieckie autorów w polskich tłumaczeniach idą niezgorzej od czasu, jak w Niemczech popalono tyle książek. Często taki gość pyta nawet specjalnie, czy są takie książki, co to w Niemczech są zabronione...

Na zupełnie tanie, groszowe książki znajdzie się zawsze jeszcze dość nabywców, ale na droższe — po złotym, złotym pięćdziesiąt — to już nie tak łatwo... A już jak okazjynie mam jakieś bardzo wartościowe, np. naukowe dzieło — wówczas trzeba tygodniami nie raz czekać na nabywcę, choćby ta rzecz kosztowała dziesięć razy mniej, niż w księgarni... Niedawno np. miałem grubą oprawioną tom „Anatomii” prof. Bochenka. W księgarni kosztuje kilkanaście złotych, jest to obowiązkowy wręcz niezastąpiony podręcznik naukowy dla studiujących medycynę. — Sam zapłaciłem 3 zł. 50, a żądałem 5

zł. Rzeczywiście — wielu kwapiło się do tej książki, widziałem po każdym takim gościu, że chętnie nabyłby, niejednemu przysłał nawet, aby „odłożyć” dla niego, ale w rezultacie — dopiero w trzecim tygodniu sprzedałem ją po długich targach za raptem — 4 zł. 20 gr.

Podczas rozmowy naszej przed wózkiem staje 16-letni młody człowiek — sztubak i bacznie ogląda książki. Trwa to dość długo, wreszcie uczeń pyta sprzedawcę:

— Ma pan taką książkę, co się nazywa „Wesele za wsią” czy — jakoś tam?

— Może „Chata za wsią” Kraszewskiego?

— Może, nie pamiętam... Niech pan pokaże...

Sprzedawca podaje słynną powieść Kraszewskiego z pięknie uwidocznioną cyganką Azą na tytułowej stronie. Sztubak otworzył, przejrzał kilka stron, pokręcił głową i dodał:

— To nie to. To, co ja potrzebuję, to grają w teatrze. Coś tam w tytule jest „Wesele” czy tak podobnie jakoś...

— Może „Wesele” Wyspiańskiego? — pytam, wtrącając się.

— O tak, tak! Racja... Tytuł jest „Wesele Wyspiańskiego”, — mówi młodzieniec, uradowany, że mu przypominałem.

— A w której klasie pan jest? — py-

tam, zastanawiając się w duchu nad poziomem inteligencji 16-letniego ucznia gimnazjalnego, chcącego kupić „książkę pod tytułem „Wesele Wyspiańskiego”...

— Teraz przechodzę do 6-tej... Ostatecznie — dzielny gimnazjalista — nie mogąc zainterесować się jednak powieścią Jacka Londona i kupił za 30 groszy...

— Ano — dobrze, że wogóle coś kupił — mówi sprzedawca. — Bywa gorzej... Przyjdzie np. — ot jak wczoraj — taka panienka z gimnazjum i chce żeby jej koniecznie dać „Chłopi” Belmonta. Mówię jej: Owszem ale — Reymonta. Pokręciła na to główką i — nie chce się zgodzić. Nauczyciel mówił, żeby klasa przez wakacje przeczytała „Chłopi” Belmonta...

— Napewno panienka przestyszała się — mówię jej.

— Nie — odpowiada — wiem na pewno: „Chłopi” Belmonta. Jak pan nie ma, to trudno...

I poszła do kolegi, na następny róg.

— Widzi pan — różnych mamy klientów, bardzo różnorodnych — mówi na zakończenie nasz rozmówca — oceniającą snąć bystro i trafnie swoją klientelę...

Remus.

## Nieodpowiednie nazwy ulic ośmieszające nasze miasto winny zniknąć raz na zawsze

Łódź, 22 czerwca.  
(ak) O nazwach łódzkich ulic pisało się już nieraz. Wielokrotnie zwracano uwagę, że nazwy te są śmieszne, nieodpowiednie i że przeczają zdrowemu rozsądkowi. Naprzykład najbardziej obszarpana, niezabrukowana i cuchnąca w Łodzi ulica nosi nazwę... Pięknej. O fakcie tym pisaliśmy szeroko w jednym z naszych artykułów, dotyczących wędrowki „Expressu” po przedmieściach Łodzi. Nazw takich można naliczyć kilkadziesiąt.

Sprawę tę t. j. nieodpowiednich nazw ulic łódzkich, dlatego obecnie poruszamy, gdyż jest ona aktualna w Warszawie, gdzie właśnie się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym radni wniosą interpelację w związku z nową ustawą samorządową oraz z nowymi nazwami ulic.

Byłoby rzeczą wysoce wskazaną, aby Łódź poszła za przykładem stolicy i aby wszystkie, ośmieszające nasze miasto, nazwy ulic, znikły raz na zawsze.

## Sensacyjna walka w cyrku sportowym

Sztekker złożył 200 złotych premii dla Kwarianiego, o ile ten pokona go dziś w walce wolnoamerykańskiej

Wczorajsze walki przysporzyły licznie zebranej w cyrku sportowym, publiczności wiele emocji. Szczególnie ciekawo było spotkanie Kwarianiego z Garkowienką. Kwariani walczył brutalnie, posługując się często chwytami z walki wolnoamerykańskiej. Garkowienko odpierał mu pięknym za nadobne, chwytając również przeciwnika w amerykańskie klucze. Gdy po godzinie nadludzkiej wysiłków nie uzyskano rezultatu, — walka przeszła na punkty. Pierwszy sprowadza przeciwnika do parteru Kwariani, jednak w kilka minut potem Garkowienko dwa razy rzuca nim o ziemię. Zwyciężył na punkty Garkowienko. Kwariani po walce protestował twierdząc, że również dwa razy sprowadził przeciwnika do parteru.

Krauzer posiadał początkowo przewagę nad Grabowskim. Krawaty jego wymęczyły przeciwnika, który począł walczyć brutalnie. W pewnej chwili udaje się Grabowskiemu schwytać Krauzera w nelson. 19 minut męczy się żydowski zapaśnik w potwornym nelsonie i wreszcie wyczerpany poddał się.

Czaja, który wyzwał do walki wolnoamerykańskiej Sztekkera przeliczył się z siłami. Mistrz Polski rzucał potężnym węgrem jak piłką i pokonał go w 10 minut. Nie zadowoleny ze zwycięstwa przeciwnika Czaja, po walce rzucił się na niego, lecz Sztekker omotał mu głowę rękami i tak go unieszkośliwił.

Sztekker złożył wczoraj 200 złotych jako premię dla Kwarianiego, gdy ten

go pokona dziś w walce wolno - amerykańskiej.

Bielewicz po ładnej walce pokonał w 13 minut przerzutem przez biodro Nelsona a Raago, który budzi postrach wśród zapaśników turnieju, pokonał zdecydowanie Gromowa już w pierwszej minucie.

Dziś sensacyjna walka wolno-amerykańska, która będzie prowadzona do rezultatu Sztekker — Kwariani. O ile Kwariani zwycięży, otrzyma 200 złotych, premię złożoną przez Sztekkera.

Wielkie zaciekawienie budzi walka odwetowa na żądanie Garkowienki Grabowski — Garkowienko.

Fonad: walczą: Kelle: — Czaja, Bielewicz — Raago, Nelson — Krauzer. Wszystkie walki ze względu na ustalenie kolejności nagród prowadzone będą do rezultatu.

## Zacięta walka na noże po powrocie z libacji

Łódź, 22 czerwca.  
(ig) Ulica Tuszyńska, w pobliżu domu nr. 103 była dziś w nocy areną zaciętej i krwawej walki.

Wracało tamtędy trzech znajomych: Edward Kowalski, Marjan Białodowski i Władysław Smuga. Wracali z wspólnej birbantki, w jaknajlepszych humorach. Z jakiego powodu wynikła pomyłka, Nimi kłótnia — niewiadomo. Kowalski obrażył musiał być bardzo ciężki,

## Plenarne posiedzenie magistratu

Łódź, 22 czerwca.  
(it) Dziś rano rozpoczęło się, pod przewodnictwem prez. Ziemieckiego plenarne posiedzenie magistratu, które trwać będzie do godziny 3-ej po poł. Na posiedzeniu tem omówione mają być wszystkie zmiany, jakie zajądą w samorządzie po wejściu w życie nowej ustawy samorządowej, a więc za trzy tygodnie.

Poza tem magistrat rozpatrzy dziś plan zabrukowania miasta, oraz szereg innych ważnych spraw z gospodarki miejskiej.

## Nowe podręczniki szkolne

Łódź, 22 czerwca.  
(it) Jak się dowiadujemy, dyrekcje szkół średnich w Łodzi otrzymały wczoraj z kuratorium okręgu szkolnego wykaz nowych podręczników, które mają obowiązywać w nowym roku szkolnym. Dotyczy to narazie tylko niższych klas, które prowadzone będą już na zasadzie nowych przepisów o ustroju szkolnictwa.

Podkreślić należy, że nowe podręczniki przewidują bardzo poważnie skrócony program szkolny. Nauka w szkołach średnich będzie odtąd daleko łatwiejsza.

## 25 stopni ciepła

Łódź, 22 czerwca.  
(it) Po długim okresie niepogody aura ustabilizowała się już całkowicie. Dziś mamy pierwszy prawdziwie upalny dzień. O godzinie 8 rano temperatura wynosiła 22 stopnie C. a o godz. 10-ej gdy piszemy te słowa — 25 stopni.

W południe przypuszczalnie będziemy mieli około 30 stopni. Dzień dzisiejszy, który według kalendarza jest pierwszym dniem lata, rozpocznie prawdopodobnie okres tegorocznych upałów.

## Niezwykłe samobójstwo w Weimarze

Berlin, 22 czerwca.  
(t) Niezwykły wypadek samobójstwa miał wczoraj miejsce w Weimarze. Zastępca dyrektora urzędu pracy, Welch, udał się samolotem sportowym na przejażdżkę. Gdy aparat był już na znacznej wysokości, pasażer wyskoczył z samolotu. Pilot nie mógł mu w tem przeszkodzić.

Przy straskanych zwłokach denata znaleziono listy pożegnalne oraz testament.

## Jedziemy w niedzielę do Ciechocinka

Za kilka dni jedziemy z wycieczką do Ciechocinka. Będzie to wielka impreza, która da uczestnikom maksimum zadowolenia i przyjemności. Uruchomione będą specjalne wagony pullmanowskie z numerowanymi miejscami, w których ustawione będą stoliki do brydża. Do pociągu dołączone będą wagony-bary. Wszyscy uczestnicy otrzymają możliwość nabycia po ulgowej cenie biletu na wspaniałą plażę największego basenu w Polsce.

Wyjazd z Łodzi nastąpi z dworca Kaliskiego o godz. 6.50 rano, przyjazd do Ciechocinka o godz. 11-ej, wyjazd z Ciechocinka o godz. 9-ej wieczór, przyjazd do Łodzi o godz. 12.30 w nocy.

O dużym zainteresowaniu świadczy wielka ilość zgłoszeń.

Ze względu na wielką frekwencję bilety będą sprzedawane do piątku do godziny 12-ej w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) od godziny 9-ej rano do godziny 9-ej wieczór bez przerwy.

## Byżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: K. Reinwebera (Plac Wolności 2), Suko, J. Hartmanna (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielińska 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suko, F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

## Minjatury

### Pobujaj babkę...

W restauracji gość przywołuje kelnera i pyta:  
— Panie starszy, na czym wy właściwie gotujecie obiady?...

Zdumiony kelner odpowiada:

— Jaki na czem?.. No, oczywiście... na węglu...

— Aha... No, dobrze... Bo ja myślałem, że na promieniach Roentgena...

— Nie rozumiem... Dlaczego?...

— Dlaczego?.. Bo w tej porcji, co pan mi dał, nie widać wcale mięsa, tylko same kości!

Rozmawia się o tem, o owem, wreszcie ktoś pyta:

— Czy państwo nie wiedzą co się dzieje z Koziolkiewiczem?.. Już go tak dawno nie widziałem...

— Pssst... — wtrąca ktoś. — Z Koziółki, czem jest źle... On jest zupełnie podobny do parku miejskiego w porze nocnej...

— Co to znaczy?..

— Jest zamknięty...

Dzwonią, Mayer otwiera drzwi. Listonosz wręcza mu list i powiada:

— Pan płaci 60 groszy... Nadawca zapomniał nalepić znaczek...

Mayer, chcąc-nie-chcąc, płaci 60 groszy. Pali go bowiem ciekawość, jaka jest treść listu. Po odejściu listonosza otwiera list i czyta:

— „Szanowny Panie Mayer!.. Proszę mi wybaczyć, jest mi ogromnie przykro, ale pan rozumie jakie teraz są czasy, że nie można grosza zarobić, bo stagnacja, więc jacyś pana bardzo prosili, czyby pan nie był łaskaw pożyczyc mi na kilka dni 20 złotych, które zobowiązuję się panu oddać pod słowem honoru. Czekam na odpowiedź dziś między 4—5 po południu w „Ziemiańskiej“... Z poważaniem — Parasolnik“.

Mayer zacisnął zęby i zagrzętał:

— Ja go nauczę!..

O czwartej pobiegł do „Ziemiańskiej“. Parasolnik już czekał.

— Panie! — woła Mayer zirytowany — drugim razem, jeżeli pan już prosi o pożyczkę, której pan notabene nie dostanie, to pamiętaj pan przynajmniej nalepić znaczek pocztowy!..

A parasolnik na to ze zdziwioną miną:

— Przepraszam, skąd ja mogłem wiedzieć, że pan zbiera znaczki pocztowe?..

Stop.

## Urlop w Bolechowie na Huculszczyźnie jest najtańszy. — Pokój można otrzymać za pół złotego dziennie

Kwestja spędzenia tanio i przyjemnie urlopu letniego absorbuje dziś wszystkich. Najlepszym tego dowodem jest wielkie zainteresowanie, jaki wzbudził zamieszczony w „Expressie“ przed kilku dniami list ks. dr. Karola Jermy o możliwości spędzenia urlopu na Huculszczyźnie, w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski. Zarówno redakcja „Expressu“ jak i autor listu otrzymują liczne zapytania odnośnie tego letniska, gdzie ceny są wybitnie niskie, a letni pobyt — idealny. Nie będąc w możności, ze względów technicznych, odpowiadać każdemu z czytelników z osobna, omówimy na tem miejscu wszystkie szczegóły dotyczące Swobody Bolechowskiej na Huculszczyźnie, według informacji otrzymanych przez nas od ks. dr. Jermy.

A więc Bolechów jest stacją kolejową na linii głównej Lwów — Strzyż — Stanisławów. Jest to druga stacja kolejowa za Strzyżem i posiada bardzo dogodne połączenie kolejowe z tem miastem. Z Bolechowa do letniska, Swobody Bolechowskiej prowadzi kolejka wąskotorowa. Można też tę drogę odbyć na motorze kolejowym nadleśnictwa za opłatą 4 złotych w obie strony.

Jest to miejscowość górską, obficie zalesioną. Celem umożliwienia korzy-

stania z tego letniska, które jest idealne, zwłaszcza dla osób przemęczonych, sercowo lub nerwowo chorych, zawiązał się tam specjalny komitet letniskowy, który gwarantuje letnikom i urlopowiczom codzienną dostawę artykułów spożywczych po tańszej cenie. Warunki pobytu są idealne. Pokój można otrzymać tam za pół złotego dziennie, a z całkowitem, obfitem i zdrowym utrzymaniem — za 4 zł. dziennie od osoby. Pokój umeblowany z 3 łózkami kosztuje 50 zł., pokój z kuchnią i usługą — 80 zł., a salon — 120 zł. Produkty żywnościowe, jeśli ktoś chce prowadzić gospodarstwo we własnym zakresie, są b. tanie. Nprz. mleko 20 gr. za litr, masło — 2 — 2.40, kg. mięsa — 60 gr. Jest tam duża ilość poziomek, borówek, malin i grzybów. Za drobną opłatę w nadleśnictwie można zbierać sobie te owoce samemu. Miejsce we pasieki dają możliwość nabywania w dowolnej ilości górskiego miodu.

Miejscowość ta posiada również rzekę górską Łuzankę, nadającą się wspaniale do kąpielni, a posiadającą kilka wodospadów do naturalnych tuszów. Szeroki urozmaiceń, jak dancing, bridge itd. umożliwiają najprzyjemniejsze spędzenie urlopu w Swobodzie Bolechowskiej.

## Hallo! Tu radio!

11.57.12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.55—13.00: Dziennik Południowy.  
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
13.05—14.55: Przerwa.  
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące.  
16.00—16.30: Słuchowisko dla młodzieży p. t. — „Witowi Stwoszewi w hołdzie“ podług Domańskiej. Słowo wstępne H. Nowocieniowej.  
16.30—16.45: „Przegląd czasopism kobiecych“ — wygl. p. Maria Ankwiczyowa.  
16.45—17.45: Transmisja ze Lwowa. Reportaż Muzyczny - Luteracki p. t. „Gdy na Kalenbergu znów wiosna“ — pios. Celinia Nahlik.  
17.45—18.05: Odczyt p. t. „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej“ — wygl. dr. Marjan Stępski.  
18.05—18.45: Muzyka z płyt gramofonowych.  
18.45—19.00: Rozmaitości.

19.00—19.15: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.  
19.15—19.40: Transmisja z Krakowa.  
19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następnny.  
19.45—20.00: Feljeton p. t. „Pomorze a Polska“ — wygl. red. Stanisław Poraj.  
20.00—20.50: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego, Paszeta Proniakówna (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.).  
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.  
21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
21.10—22.00: D. c. koncertu z Warszawy.  
22.00—22.25: Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka.  
22.25—22.35: Wiadomości sportowe.  
22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.  
22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.  
AUDYCJE ZAGRANICZNE.  
19.30. MORAWSKA OSTRAWA. „Simone Boccanegra“, opera Verdiego.



## Jakie filmy zaprezentuje wytwornia „Paramount“

(lu). — Reżyser Cecil ob Mille pracuje nad nowym filmem.

Tytuł tymczasowy tego monumentalnego, zakrojonego na dużą skalę obrazu: Bunt młodzieży.

Mamoulian ukończył „Pieśń nad pieśniami“ z Marleną Dietrich.

Gering filmuje powieść Dreisera „Jennie Gerhardt“, powierzając rolę tytułową Sylwii Sidney.

Tauróg ukończył najnowszy film Chevaliera „Monsieur Baby“, w którym rolę kobiecą gra Helena Twelvetrees.

Premiera tego filmu odbyła się w teatrze Rivoli w New Yorku.

Stuart Walker reżyseruje film „Orzeł i sęp“. Jest to wielki obraz lotniczy, jakiego nie było od czasu niezapomnianych „Skrzydła“. Główną rolę gra Fredric March.

Stefan Roberts inscenizuje film z Miriam Hopkins p. t. „Tragiczna Historia“.

## Marlena Dietrich

### w paryskich music-hallach

Marlena Dietrich, której przybycie do Paryża wywołało żywe echo w całej prasie francuskiej, pozostanie w stolicy Francji przez trzy tygodnie.

Następnie udaje się w towarzystwie męża, córeczki i matki na trzy miesiące

### na francuską Rivierę,

gdzie pragnie wypocząć zdala od projektów i jakiegokolwiek pracy. Nie jest wykluczone, iż przed udaniem się na południe wystąpi kilkakrotnie w jednym z wielkich paryskich Music-Hallów.

19.55. HILVERSUM. Koncert kompozytorski Pawła Abrahama. Tr. z Concertgebouw w Amsterdamie.

20.00. WIEDEN. „Hans Heiling“, opera Marschnera.

21.00. PARYŻ (Radio - Paris). Koncert muzyki rumuńskiej.

## „Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczczą utopię się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Przybor pracuje nad ulepszeniem karburatora samochodowego.

Lecz pokazało się, iż radość Przybora była przedwczesna. Przy ulepszeniu przez niego systemie spalania benzyny zaoszczędzenie paliwa było tak nieznaczne, iż nie mogło ono nawet być brane pod uwagę.

Zły i markotny powrócił Przybor do domu.

Cała jego dotychczasowa praca straciła sens.

Ponuro spoglądał młody wynalazca na swe wylicznania i wzory, nad którymi stracił tyle miesięcy.

Widok stojącego w kącie warsztatu, zarzuconego narzędziami i sprzętem, zbudził w nim nagły wstręt i odręty.

Miał w życiu dwie miłości: swój wynalazek i Halinę. I oto obie okazały się zdradliwe. Halina zapomniała o nim, a wynalazek nie dopisał.

Gdy tego wieczora — zgnębiony nie mniej od swego przyjaciela — Michał chciał się wymknąć, ażeby w jakimś szynku zalać robaka, Paweł przyłączył się do tej eskapady.

Popili nieźle, a ponieważ Przybor, nie przyzwyczajony do trunków, miał słabą głowę, rychło alkohol zwałił go z nóg.

Jakieś tam podobno były awantury, skandale, a nawet mordobicie, ale Paweł nie pamiętał o niczem i zbudził się dopiero nazajutrz późnym rankiem w swoje własnym łóżku, dokąd przetransportował go troskliwy stary druh.

Bolała go nieco głowa. Przeciągnął się leniwie, z obrzydzeniem patrząc na rozrzucone na stole cyrkle, linijki i ołówki.

Podniósł storę u okien: zalała go niespodziewana poząga wiosennego słoneczka. Zbudził się w jego sercu minione tęsknoty i porywy.

— Słońce... wieś... przyroda!

Ile już miesięcy nie widział zielonej trawki, nie słyszał śpiewów skowronka nie cieszył się, niby dziecko, promieniami słońca?

Oddany męczącej pracy, zamknięty w dusznych murach miasta, zapomniał o wiosnie i jej urokach.

Postanowił wyjechać za miasto.

Wsiadł do podmiejskiej kolejki i już po godzinie znalazł się w szczerem polu.

Oczy jego radowały się bielą kwitnących wiśni i grusz. Pieszczotliwie przesuwały się po delikatnej runi młodej oziminy. Pochylały się nad białymi stokrotkami.

Czuł się dziwnie odmłodzony i świeży. Rozpuścił mocne, zdrowe nogi, mazerując wytrwale naprzód, aż dotarł do linii zielonych borów.

Zmęczony usiadł na przydrożnym kamieniu, spoglądając przed siebie zachwyconymi oczyma.

A wokół wiosna odprawiała najcudowniejsze swoje misterie.

Oto przeleciał nad nim kolorowy ptaszek, dzwignając w dzióbku jakąś gałązkę — pewnie potrzebną mu do budowy gniazdzka.

Brzęczały dopiero co zbudzone pszczoły w pracowitem poszukiwaniu miodu.

Po ziemi, między piaskami, wędrowały korowody mrówek, wlokąc jakieś żdźbła i pomarłe owady.

A niedaleko prychała zdrowo para koni, ciągnąc az sobą plug, kierowany silnemi rekoma starego kmiecia.

— Wszystko dokoła jest pracą — zauważył leniwie Paweł. — Pracują ptaki, owady i zwierzęta. Pracują ludzie, ażeby zapewnić sobie na jesień kawał chleba...

I patrząc jak stary rolnik lśniącem ostrzem pluga odwraca brunatne skiby, zawstydzil się nagle swego nierobstwa.

— Trzeba i mnie wziąć się znowu do roboty! — Powziął nagle postanowienie.

Odrodzony, uspokojony powrócił do miasta.

Zasiadł znowu do stołu i pograżył się w żmudnem kreśleniu nowych obliczeń.

— Jeśli się raz coś nie udało — myślał — może uda się poraz drugi!..

Gdy wieczorem stary Michał chciał go znowu wyciągnąć na hulankę, spotkał się z energiczną odmową ze strony młodego przyjaciela.

— Nie pójdę nigdzie — oświadczył — będę pracował!.. Wiem już na czem polega błąd w moich obliczeniach. Skoreguję go — żebym miał nawet przyrość do tego stołka.

I nie poszedł.

Michał pogderał trochę, pokręcił się po pokoju, wreszcie, zapaliwszy fajkę, siadł cicho w kącie, spoglądając z poza

krzaczkastych brwi na majstrującego przy warsztacie przyjaciela.

ROZDZIAŁ 53.

## Wynalazek Pawła.

I znów mijały dni i noce nerwowych kreśleń, pilowań i dlabania.

Napróżno wpadały do pokoju Pawła z pobliskiego ogrodu pierwsze zapachy wiosennych kwiatów wraz z tęsknotą za bajką kwitnących sadów i zielonych pól.

Paweł opierał się zwyczajnie tej najsłodszej prowokacji i tylko w niedzielę pozwalał sobie na wyjazdy za miasto, ażeby wśród aromatu rozgrzanych lasów sosnowych i błogosławieństwa złotego słońca, rozsypującego swe włosy po łąkach, nabrać sił do dalszej pracy.

Raz wziął ze sobą Michała. Ale ekskról boksu był głuchy na romantyzm wsi.

Zaraz po drugim kilometrze zasapał się i skorzystał z pierwszej lepszej karczmy, ażeby zażyć w niej miłego chłodku i pokrzepić siły bombą dobrego piwa.

— Idź dalej sam, Pawelku! — proponował towarzyszowi. — Co mnie obchodzi jakieś tam skowronki i kwiatuszki! Z całej botaniki uznaję tylko tytoń... a od śpiewającego na gałązce ptaszka wolę kawałek dobrej na talerzu podanego trupa wieprzowego. Zostaw mnie więc w spokoju i wędruj dalej — a wracając wstąp tu zpowrotem i odwieź do miasta!..

Skoro jednak przed wieczorem Przybor wstąpił do karczmy, okazało się, że w międzyczasie Michał zdołał się nachmilić i wszczął z parobkami wiejskimi taką bójkę, że musiano zaalarmować cały sąsiedni posterunek policji...

Od tego czasu nie zabierał już więcej Przybor swego przyjaciela na niedzielne wycieczki.

(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

81)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerki kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata Łąckiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwa młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Książe po wizycie w Urzędzie Śledczym udaje się właśnie do Emmy i ku obopólnej wesołości opowiada jej historię aresztowania Eli.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

W tym celu każe mu wynająć oddzielny pokój.

— Więc może w „Tivoli”?... —

— W hotelu niedobrze... Powiedziałem, że musisz się urządzać prywatnie... Zaraz wskażę ci adres... W drugim domu jest pokój do wynajęcia... Zaczekaj chwileczkę... Dowiem się czy jest jeszcze wolny... —

Malin zadzwonił, rozmawiał kilka minut z jakąś damą, którą tytułował panią inżynierową, zachwalał Ralickiego jako spokojnego i sumiennego lokatora, wreszcie odłożył słuchawkę, mówiąc:

— W porządku... Masz pokój w drugim domu... Dzisiejszą noc możesz sobie jeszcze przespać spokojnie w hotelu... Albo dam ci pokój u siebie... Przespisz się w „Tivoli”... Jutro z samego rana udasz się do swego nowego mieszkania... Nic tam nie będziesz robił... Możesz sobie usiąść i czytać gazety... Możesz pisać, malować, śpiewać lub grać... To już mnie nie obchodzi... Ale nie wolno ci opuszczać tego pokoju ani na chwilę, kapujesz?... — Oczywiście!... —

— Ani na chwilę!... Zrana przyjdzie do ciebie pewien jegomość i przedstawi się jako wywiadowca z Urzędu Śledczego... Jeżeli się wylegitymuje, możesz mieć do niego pełne zaufanie i musisz stosować się ściśle do wszystkich jego zleceń... —

— A co on będzie robił?... —

— Znowu pytasz?... Kiedy prosiłem cię, żebyś pytania zostawił na później!... Narazie masz wykonać to, o co cię proszę... —

— A więc czekać na wywiadowcę i spełniać jego zlecenia, nic więcej?... —

— Nic więcej... To wszystko... Wpadnę do ciebie w południe, by dowiedzieć się co słychać... Przyśle ci również obiad... Ale nie waż mi się wyjść z tego pokoju, słyszysz?... —

— Słyszę, słyszę... — odparł Ralicki. — Zastąpię się do wszystkich twych życzeń, choć dalibóg, niewiele z tego wszystkiego rozumiem... —

— Nie potrzebujesz rozumieć ani myśleć... Już ja za ciebie to czynię... Idź teraz do swego hotelu i sprowadź tu swe manatki, potem się wypiszę bo pewnie jesteś niewyspany, a jutro, skoro tylko świt, przeniesiesz się na nowe legowisko... —

Ralicki tak też uczynił.

Po godzinie mieszkał już w „Tivoli”, w jednym z najpiękniejszych pokoi na trzecim piętrze. Malin dotrzymywał mu towarzystwa, ale o Emmie Schneider i mającym w dniu jutrzejszym nastąpić rozwiązaniu tajemnicy, nie mówili ani słowa.

Raz tylko, gdy siedzieli w hallu i przeszedł książe Pieczorski. Ralicki zauważył błysk gniewu w oczach dyrektora hotelu.

— Widzę, że nieszczególną sympatią obdarzasz tego faceta... — zauważył reżyser.

— O, nie... — odparł Malin. — Mam z nim jeszcze stare porachunki... On nawet o tem nie wie.

Malin machnął ręką i zamyślił się. Zapanowało milczenie. Widać było że coś go gnębi i chętnieby się wypowiedział.

Ralicki nie narzucał się ze swą ciekawością. Nie czekał długo na zwierzenia przyjaciela. Dyrektor hotelu zapalił papierosa i rzekł:

— Zresztą, mogę ci dziś powiedzieć dlaczego go nienawidzę... Bo widzisz, Pieczorski zniszczył najpiękniejszy sen mego życia. Człowiek tylko raz w życiu ma taki piękny sen... Tak, tylko raz w życiu... —

Twarz mu się zasępiała. Oczy zasnuła wilgotna mgła smutku.

— Ja pierwszy pokochałem Emmę... — ciągnął dalej Malin.

— Ty?... Tyś kochał tę... —

— Nie myśl o niej, tak źle... — przerwał mu dyrektor hotelu. — Emma nie jest zła... Życie zepsuło tę kobietę... Życie i mężczyźni... Nazbyt zachwycali się jej urodę, ofiarowali jej wszystko, co dać mogli: — jedni swe serca, dru-

dzy — pieniądze i brylanty... Ja ją kochałem szczerze... Zresztą, kto wie?... Może zdawało mi się tylko, że ją kocham?... Prawdziwa miłość tak nieznacznie różni się od przelotnej... Tylko, że jest trwalsza... Jestem jak ci wiadomo, człowiekiem na posadzie. Nie mogę sobie pozwolić na taki luksus, na jaki stać księcia Pieczorskiego i jego towarzyszy... Reszty możesz się już chyba domyśleć... —

Ralicki znowu o nic nie pytał. Po chwilowym milczeniu Malin ciągnął dalej:

— Ode mnie przeszła do niego... Potem szła już z ręk do rąk... Zmieniała kochanków jak rękawiczki... Kto dawał więcej... Życie ją popsulo... —

Zamilkł znowu poczem dodał:

— Wiesz, zastanawiam się teraz, jak

## Rozdział siedemdziesiąty drugi Tajemniczy pokój.

W myśl otrzymanych wskazówek Ralicki następnego dnia z samego rana przeniósł się do pokoju, wynajętego w drugim domu od hotelu w mieszkaniu doktorowej Flabund.

Była to starsza, bardzo miła osoba, której mąż zginął przed kilku laty wskutek nieszczęśliwego wypadku. Wpadł z tramwaju tak nieszczęśliwie, że dostał wstrząsu mózgu i po dwóch dniach zmarł w szpitalu. Pani Flabund urządziła w swym obszernym mieszkaniu coś w rodzaju domowego pensjonatu. Były to umeblowane pokoje bardzo czysto utrzymane, na żądanie z całodziennym utrzymaniem.

Gdy Ralicki udał się po wskazany adres, zauważył przedewszystkiem na drzwiach wielki napis który głosił:

— „Dr. Bruno Saroli, mistrz nauk tajemnych, przyjmuje cały dzień”.

Ralicki uśmiechnął się i pomyślał:

— Ładne towarzystwo mieszka u tej doktorowej... Czy Stef naprawde nie mógł znaleźć dla mnie przyzwoitszego pokoju?... —

Zadzwonił. Drzwi otworzyła mu służąca.

Wprowadzono go do salonika, dokąd przybyła w kilka minut potem właścicielka umeblowanych pokoi.

— Domyślam się kim pan jest... — rzekła miłym, ciepłym głosem. — Przybywa pan pewnie z polecenia pana Malina?... —

— Tak jest... —

— Zechce się pan pofatygować... Pokój jest już dla pana przygotowany... Wprowadziła go do miłe urządzonego pokoju tuż przy drzwiach wejściowych. Ralicki spojrzął na drzwi i zdębiał.

Widniała tam kartka z napisem:

— Dr. Bruno Saroli, mistrz nauk tajemnych“.

Chciał o coś zapytać, lecz przypomniał sobie przestrożę Malina, który radził mu o nic narazie nie pytać i wykonywać ślepo wszystkie zlecenia.

— Tak... Bardzo miły pokój... — rzekł, byleby coś powiedzieć.

— Prawda? — ucieszyła się siwa pani. — I widok ma pan niezgorzszy... Naprzeciwno prywatny park... Zieleń, drzewa... —

— Tak... Dziękuję... —

Siwa pani wyszła. Ralicki został sam. Przedewszystkiem rozejrzął się po pokoju, który był naprawde ładny i obszerny. Stało w nim łóżko, szafa, stół, krzesła i kanapka.

Nawprost drzwi mieściły się dwa okna, skąd widać było park, należący do przeciwniejszej posiadłości. Ralicki otworzył okno i wyrzwał na ulicę. Była wczesna godzina, mimo to nie chciało mu się spać, ani jeść. Tajemniczy pokój działał nań jakoś deprymująco.

Siwa pani czyniła wrażenie człowieka o głębokiem sercu, a mimo to Ralickiemu zdawało się, że i ona ma w sobie coś tajemniczego.

ja ją mogłem kochać?... Widziałem ją niedawno na ulicy... Wydawała mi się nawet brzydka... Gdzie miałem wtedy oczy?... Jak mogłem ją tulić do siebie?... —

— Rozumiem — wtrącił wreszcie Ralicki. — Chcesz ją teraz zdemaskować... —

— Tak... Muszę ją zdemaskować... O, ta kobieta o mało nie doprowadziła mnie do samobójstwa... Ile przez nią wycierpiałem!... Ile nocy nie przespałem!... Gdybym ją wtedy mógł dostać w swe ręce, popełniłbym napewno zbrodnię!... —

Wreszcie machnął ręką i rzekł, powstając:

— Nie warto mówić... Idź do swego pokoju... Wyśpij się, bo może jutro będziemy musieli zabrać się do pracy... Żegnaj!

Przedewszystkiem frapowała go jedna rzecz: — cóż miała znaczyć ta dziwaczna tabliczka na drzwiach?... —

— Dr. Saroli, mistrz nauk tajemnych!... Phi!... Więc ja mam być tym mistrzem? — myślał reżyser. — Stef mógł znaleźć odpowiedniejszą osobę do takich żartów... Bo to przecie zakrawa na niesmaczny żart... Poprostu zakpił sobie ze mnie, nic więcej... —

Zły rzucił się na kanapę i zasnął. Obudził się w samo południe. Zerwał się z kanapy, zadzwonił. Weszła pokojówka.

— Czy nikt tu do mnie nie był?... — zapytał.

— Nikt, panie doktorze... — odparła pokojówka.

Ralicki spojrzął na nią z taką miną, jakgdyby miał zamiar za chwilę rzucić ją ze wszystkich schodów... Co za doktor, do stu piorunów!... Jeszcze pokojówka będzie sobie z niego też stroiła żarty?... Już miał jej dać odpowiednią naukę, gdy nagle przypomniał sobie przestrożę Malina i ugryzł się w język.

— Dobrze... w takim razie proszę mi podać śniadanie... —

Zjazd jajecznicę, wypił kawę... i cóż dalej?... Pokreślił się trochę po pokoju, wypalił papierosa, znowu wyrzwał przez okno i wreszcie poczył się niecierpliwie... —

— Jak długo będę tu sterczał? — pomyślał. — Stef miał przyjść i też nie przychodzi... Mam już tego dość... Pójdę do niego i rozmówię się poważnie... Niech gada o co chodzi i basta!... Ta tajemniczość zaczyna mi działać na nerwy!... —

Wyciągnął z szafy palto i kapelusz. Stał przed lustrem i poczył się ubierać.

Gdy był już w kapeluszu, zadzwonił znowu na pokojówkę.

— Wychodzę... — rzekł do niej. — Gdyby ktoś do mnie przyszedł, niech zaczeka... —

— Dobrze, panie doktorze... —

Znowu „panie doktorze”... Ralicki zmierzył ją groźnym wzrokiem od stóp do głowy, lecz niezrażona tem dziewczyna skłoniła się z gracją i wyszła.

Ralicki wruszył ramionami i przystąpił ku drzwiom, gdy nagle usłyszał za sobą nieznanomy głos:

— Hola, panie doktorze!... Niech się pan zatrzyma!... —

Ralicki drgnął. Skąd ten głos pochodził?... Przecie sam był, u licha, w tym tajemniczym pokoju... Zimny pot zrosił mu czoło... Ręka którą wyciągnął, by nacisnąć już klamkę, lekko zadrżała... —

Ralicki obawiał się odwrócić głowę... —

Spodziewał się, że ujrzy złoczyńcę z rewolwerem w dłoni... Tego rodzaju wypadki zdarzały się przecie często w hotelach i pokojach umeblowanych... A więc zwykły napad bandycki w biały dzień... To napewno robótka tej siwej pani... —

(DALSZY CIĄG JUTRO)

# Szajka terrorystów grasuje w Kaliszu Pan wygrał 20 tysięcy złotych!

Jeden z członków bandy skazany na rok więzienia

Kalisz, 21 czerwca. Donosiliśmy już o tem że na terenie Kalisza grasuje szajka wydrwigroszów która składa się z rozmaitych "warstw" złodziejskich operujących przeważnie na rynku Dekerta.

Większość z nich to dawni "blaszkarze", którzy obecnie zmienili system oszukiwania i zamiast w "trzy karty" jak dawniej, okpiwają teraz naiwnych chłopców w t. zw. "grosik".

Jawnym dowodem istnienia tej bandy, była rozprawa w sądzie grodzkim w Kaliszu, która rzuciła jaskrawy snop światła na działalność występnej szajki. Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Twardowski, Władysław Janosik, oraz Jan Jaworski zwany pospolicie "Kacpem".

Dobrana trójka zauważyła na rynku w dniu 14 kwietnia br. mieszkańca Ostrzeszowa Feliksa Białalskiego, który zamierzał w jednym ze straganów kupić parę butów. Do wspomnianego podszedł Twardowski i podając się za właściciela straganu zaproponował mu grę w "grosik".

Ponieważ Białalski nie dał się na to namówić, przeto Twardowski oświad-

czył, żeby wręczono mu 10 zł. wzamian za buty. W chwili, gdy Białalski wymował pieniądze Twardowski wyrwał mu je z ręki i rzucił się do ucieczki.

Na rynku powstała gonitwa za umykającym złodziejem. Przybyli natychmiast policjanci w pogoni za uciekającym dopadli go w piwnicy sąsiedniego domu.

W międzyczasie jednak zdołano skraść Białalskiemu rower w zamieszaniu, o kradzież którego posadzono współników Twardowskiego Janasika i Jaworskiego.

Na przewodzie sądowym sensacyjne zeznanie złożył funkcjonariusz policji Szulc, który oświadczył, że szajka ta grasuje już od dłuższego czasu na rynku i terroryzuje właścicieli straganów, którzy w obawie o swe życie i mienie boją się nawet w sądzie zeznać niekorzystnie dla oskarżonych.

Dalsze zeznania świadków potwierdziły winę Twardowskiego, natomiast co do Janasika i Jaworskiego zeznania były sprzeczne i bardzo nieuchwytnie.

Sąd w osobie sędziego Gołębiowskiego skazał Twardowskiego na 1 rok więzienia. Pozostałych uniewinniono.

Jak oszust nabral naiwnego kmiotka

Warszawa, 21 czerwca. Pomimo licznych ostrzeżeń, naiwni kmiotkowie ciągle jeszcze padają ofiarą sprytnych oszustów, którzy w wyrafinowany sposób wyludzają od nich pieniądze.

I tak do Ludwika Jastrzebowskiego, mieszkańca wsi Pludy, przybył jakiś osobnik, który przedstawiwszy się za agenta bankowego, oświadczył iż upoważniony jest do sprawdzenia obligacji 5-procentowej pożyczki konwersyjnej.

Po obejrzeniu obligacji, "agent" wyraził chęć odkupienia jej od wieśniaka, a gdy ten odmówił, oznajmił mu, iż na numer jego padła wygrana 20-000 złotych.

Uradowany kmiotek, nie wiedząc, ja-

kie formalności wymagane są do podjęcia tak olbrzymiej wygranej, zwrócił się o poradę do uprzejmego agenta, który dał Jastrzebskiemu jakiś blankiet mówiąc, iż za jego okazaniem otrzyma w Banku Polskim całą wygraną sumę.

Nieznajomy wziął za ten cenny blankiet 250 zł. i ulotnił się.

Jastrzebski zaś ubrawszy się odświętnie, wraz z żoną i dziećmi udał się w drogę do Warszawy. Gdy okazał w Banku Polskim otrzymany od "agenta" blankiet, oświadczone mu, iż na numer jego nie padła żadna wygrana i że najwidoczniej padł ofiarą oszustwa.

Po złożeniu zameldowania w policji-zrozpaczony i nabrany wieśniak wrócił do domu

## Zniewolił głuchoniemą dziewczynę.

Sąd lubelski skazał zwyrodnialca na 2 lata więzienia

Lublin, 21 czerwca.

Potworny wypadek zgwałcenia głuchoniemej dziewczyny wydarzył się w Słupcach, pow. sandomierskiego. Trwający występny namietnością Jan Zbiczynski upatrzył moment, gdy w mieszkaniu nie było nikogo i, zamknąwszy drzwi na haczyk, rzucił się na głuchoniemą Juljanę Janiszewską, która wskutek swego kalectwa nie mogła zwołać

ludzi na pomoc.

Cyniczny przestępca przed dokonaniem gwałtu wyrzucił znajdujące się w izbie dzieci, a potem przechwalał się przed swymi kolegami.

Zbrodniarza spotkała zasłużona kara, gdyż sąd okręgowy w Radomiu skazał go na 2 lata więzienia, a sąd apelacyjny w Lublinie wyrok ten zatwierdził.

## Zniewolił bratanek i zamordował.

Lublin, 21 czerwca.

12-letnia Katarzyna Rzeszutek, mieszkanka wsi Huta Stara pow. biłgorajskiego, udała się do lasu na grzyby. Gdy dziewczyna nie wróciła do domu do późnej nocy, rodzice udali się w poszukiwaniu. Po kilkugodzinnej wędrówce po lesie natrafili na świeżo usypany grób.

Okazało się, że w dole tym leżały zakopane zwłoki dziewczyny. Wdrożone dochodzenie ujawniło, że Rzeszutków-

na została w lesie zwabiona przez swego stryja, 30-letniego Wojciecha Rzeszutka, który bratanek swoją zgwałcił następnie zamordował i zwłoki zakopał.

Bestjałskiego zwyrodnialca aresztowano i osadzono w więzieniu. Dochodzenie przeciwko niemu prowadzone jest w trybie doraźnym i zbroczony morderca stanie wkrótce przed sądem okręgowym w Lublinie.

Grozi mu kara śmierci.

**KTO** zdrowie szanuje Ten **"OLLA"** kupuje! **"OLLA" PRZEWYŻYTY** Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

DR. MED. **M. TAUBENHAUS** CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA **Zgierska 11,** tel. 246-09. Przyjm. od 4-5 30-2

Dzisiaj poraz ostatni!

# "NASZA NOC" JEST NOC

wspaniała sztuka filmowa z udziałem **Joana Murata** Już jutro premiera p. t. **"Ewentualnie Zygfryd Arno"**



Dzisiaj poraz ostatni!



**PAKIETA** ul. Sienkiewicza 40 Tel. 141-22. Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Drugi tydzień rekordowego powodzenia. **Miłość zakazana prawem. Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę? „BOCZNA ULICA“** W roli głównej: czarująca i powabna Irena Dunn. Wytworny i meski John Boles. — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w nim widzianą. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu. 40-10

DR. MED. **L. BERMAN** POWRÓCIŁ. Spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopielowych **Cegielniana 15, TELEF. 14907.** Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4 — 8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30-2

**PORADNIA WENEROLOGICZNA** LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH **ZAWADZKA 1.** Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór. W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej. **Porada 3 zł.** Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

**Dr. J. NADEL** akuszer - ginekolog Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 przeprowadził się na **ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92**

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ **Dr. Polaka** NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. prąd wysokiego napięcia i irrekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 3-7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

Doktor **H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1 **Ceny lecznicowe.**

**Kasa ogniotrwała** tanio do sprzedania Adres: Śródmiejska 6, m. 5

Dr. MED. **M. Glazer** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul. **Zachodnia 64, tel. 185-49** przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

OD 1 LIPCA DO WYNAJECIA LOKAL HANDLOWY (wysoki parter) ewent. MIESZKANIE z 4-oh pokojami z wszelkimi wygodami. Wiadomość Al. Kościuszki 24 u właśc. domu. 20-2

NAJMODNIEJSZE I NAJTANSZE **kwiaty** EGZOTYCZNE do nabycia tylko w pracowni artystycznej **ZEROMSKIEGO 17, m. 15** parter, tel. 181-47. Obejrzenie nie obowiązuje d. kupna. 51-2

LEKARZ - DENTYSTA **F. Kopciovska** przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30 **Gdańska 37** tel. 232-55 od 4-jej do 7-jej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

MUNDUR podoficerski w b. dobrym stanie okazynie do sprzedania. Weksler, Cegielniana 9. **MAGIEL** z mieszkaniem z powodu choroby do sprzedania. Wiadomość Piotrkowska 13. 22

Dr. med. **H. KRAUSKOPF** Akuszerka i choroby kobiece **powrócił** **Zgierska 15, Tel. 113-47** Przyjmuje od 4-7 wiecz.

**20 PLACÓW** za 10.000 złotych z powodu choroby za pół wartości **SPRZEDAM** jednej lub kilku osobom z warunkiem kupna do 1 sierpnia 1933 r. Informacje dwór Stoki, tramwajami Nr. 10 i Nr. 4. 25-2

**Złoto BIZUTERIA, SREBRO** kwiaty lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski **I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.**

PIERWSZE ŹRÓDŁO taniego zakupu opatentowanych łózek polowych, leżadek i hamaków do nabycia Kopernika nr. 37. **IWONICZ**, Pensjonat „Zofiówka”, Pełkoje słoneczne, całodzienne wykwinne utrzymanie, uroczyste centralne położenie, wolne od kurzu, Stidlowa. **PRZYBLAKAŁ** się pies rasy „Eks” maść żółta, gm. Radogoszcz, wics Tęfilów, 9 i ułowa. L. Chojnacki. 22



# Olimpiada skautowa na Węgrzech

## 1500 zawodników z Polski. — Eksterytorjalny teren igrzysk

W dniach od 1—16 sierpnia b. r. odbędzie się na Węgrzech w Gödöllő pod Budapesztem IV Wszechświatowy Zlot Skautów, t. zw. Jamboree. Prace przygotowawcze prowadzone od dwóch lat przez skautów węgierskich dobiegają do końca.

Całe społeczeństwo węgierskie żyje pod znakiem Jamboree, które zgromadzi w obozie złotowym jak wynika z tymczasowych zgłoszeń, około pięćdziesiąt tysięcy skautów ze wszystkich niemal krajów całego świata.

Komendantem Jamboree jest były premier Węgier hrabia Teleky, profesor uniwersytetu w Budapeszcie, a szefem sztabu komendy zlotu major Sztabu Generalnego w czynnej służbie, wybitny instruktor skautowy Ferenc Farkas. Obowiązki jego zastępcy pełni twórca skautingu węgierskiego, prefekt znanego na Węgrzech i w Europie, Collegium św. Emmeryka w Budapeszcie ks. Janos Gacs.

Miejsce na obóz zaofiarował w swoim parku, dawniej cesarskim, regent Węgier adm. Horthy, w Gödöllő, w miasteczku o 15-tu tysiącach mieszkańców, odległym o 28 km. od Budapesztu.

Specjalnym aktem państwowym uznano ten park na okres Jamboree za teren eksterytorjalny.

gdzie władze będzie sprawował mianowany przez rząd Komisarz Generalny w osobie hr. Teleky.

Stworzono nawet specjalną policję, ponieważ na terenie eksterytorjalnym policja węgierska nie ma prawa wstępu. Oto w ciągu dwóch lat pod kierunkiem najlepszych oficerów policyjnych wyszkolono 1200 skautów we wszystkich rodzajach służby bezpieczeństwa. Będzie to na Jamboree pierwsza tego rodzaju policja skautowa podzielona na grupy: pieszej, konnej, motocyklowej, lotniczej, wodnej i pożarniczej policji i ta będzie pełniła całkowitą służbę bezpieczeństwa.

Komendantem tej policji mianowanym został Komisarz policji budapeszteńskiej, zarazem jeden z instruktorów skautowych, wielki przyjaciel Polski, władający biegle językiem polskim — Borsiczky.

Cały obóz złotowy dzieli się zasadniczo na dwa główne obozy, obóz lotniczy, skautów wodnych i obóz pomocniczy. Obozy główne będą podzielone na 10 podobozów.

Koszt urządzenia Jamboree, który pokryje tylko sama organizacja skautów węgierskich, obliczony jest na 2 miliony pengő, nie licząc w to zupełnie darowizn społeczeństwa i subwencji rządu.

Same materiały drzewne potrzebne na budowę urządzeń, których dostarczyło wojsko oceniają w tej chwili na 5 milionów pengő.

Prace przygotowawcze przechodzą wszystko co dotychczas było robione w związku z Wszechświatowymi Złotami Skautów.

Dla ilustracji wystarczy powiedzieć że w tych dniach ukończono roboty przy budowie asfaltowej szosy z Budapesztu do Gödöllő długości 28 km., że na stacji kolejowej w Gödöllő buduje się parę nowych torów kolejowych, że przez tor i szosę przerzucza się 10 mostów dla ruchu pieszego i kołowego, że zakłada się na terenie obozu złotowego kanalizację, wodociąg, instalację światła elektrycznego i t. d., i t. d.

Ponieważ w każdym podobozie, których jak wspominałem będzie 10 na terenie Zlotu będą różne narodowości i radio ze względów językowych nie będzie mogło nadawać jednakowego programu, dla wszystkich, montuje się obok głównego studio, które będzie połączone dwoma specjalnymi liniami z radiostacją w Budapeszcie, 10 mniejszych studio, każde dla innego podobozu!

Jak z dotychczasowych zgłoszeń wynika, na Jamboree przybywa 4 tysiące skautów z Anglii, 1.500 z Polski, 1.500 z Francji, 800 z Austrii, 800 z Ameryki,

350 z Czechosłowacji, 800 z Danii, 250 z Rumunii, 300 ze Szwecji i t. d. i t. d.

W czasie Jamboree będzie czynny „Teatr światowy” jedyna tego rodzaju instytucja, w którym skauci z całej kuli ziemskiej będą urządzali różnorodny przedstawienia i pokazy.

Na wielkiej arenie, która pomieści ponad 100 tysięcy widzów będą się odbywały codziennie popisy i kokazy w których liczba „artystów” dochodzić będzie do tysiąca osób. Prócz tego odbędzie się szereg pokazów lotniczych, żeglarskich i innych, a wszystkie zorganizowane przez przybyłych skautów.

Kino skautowe pod gołem niebem całymi wieczorami będzie wyświetlało przywiezione przez skautów filmy z ich życia, oraz krajozrazy z ich ojczyzn. Wielkie pismo Jamboree wydawane w pięciu językach: angielskim, francuskim, węgierskim, niemieckim i polskim, wielkością naszego Kurjera Codziennego, będzie codziennie informowało o życiu tego wielkiego 50-tysięcznego miasta pod namiotami, jakim będzie Jamboree. Tysiące autobusów i setki pociągów będzie zwoziło codziennie tłumy zwiedzających, których liczbę obliczono na półtora miliona głów licząc skapo.

Ministerstwo kolei węgierskich wszystkim osobom udających się na zwiedzenie Jamboree udzieliło 50 proc. zniżki na kolejach.

Całe Węgry gotują się na przyjęcie w swym kraju osoblwej Ligi Narodów, która bodaj czy nie najlepiej służy zbliżeniu narodów i zgodnej współpracy w myśl Chrystusowych zasad.

Czy przypadkiem te 50-tysięcy różnorodnych skautów zebranych na dwutygodniowym Jamboree nie pobije się okropnie? Czy nie trzeba rozbrojenia? Jamboree! Jamboree! Jedźmy zoba czyć Ligę Narodów pod namiotami!

Jacek Wnęć.

## ŁKS.-Makkabi 6:0 (4:0)

### Zupełnie słaba gra benjaminka klasy A

Przegrana powyższa przypięczętowała już zda się losy benjaminka klasy A, który teoretycznie jest już z góry skazany na degradację do niższej klasy.

Makkabi jest obecnie zupełnie zdekompletowany, gdyż część zawodników odbywa służbę wojskową w innych miastach a dwóch zawodników Synadarka i Lauenburg rozchorowali się przed kilkoma dniami ciężko i niema nadziei, by jeszcze w tym sezonie mogli wystąpić. W tych warunkach Makkabi nie jest w stanie odegrać ważniejszej roli.

Wczorajszy mecz był właściwie zabawą kotka z myszką. ŁKS. przeważał

od pierwszej do ostatniej chwili meczu. Zespół Makkabi grał jednak b. ambitnie i niewątpliwie uzyskałby zaszczepniejszy wynik, gdyby nie fatalna gra rezerwowego bramkarza, który ma na sumieniu co najmniej trzy bramki.

Gra wobec silnej przewagi ŁKS-u nie należała do interesujących.

Makkabi zaledwie kilka razy zagroziła poważnie świątyni czerwonych.

Bramki dla zwycięzcy uzyskali: Miller (3), Feja, Urbański i Tadeuszewicz po jednej. Meczem kierował b. sprawiedliwie i zupełnie dobrze p. Rettig.

W związku z pojawieniem się w prasie wiadomości o rzekomym osiągnięciu przez Wajsównę na zlocie sokolim w Lwowie w rzucie dyskiem wyniku lepszego od rekordu światowego, stwierdzamy na podstawie autorytatywnych informacji ze strony organizatorów zlotu co następuje:

W niedzielę po południu w czasie popisów na boisku Sokoła-Macierzy kierownictwo zlotu, chcąc zapoznać zebrałą publiczność z wszelkimi dziedzinami sportu, ogłosiło, że odbędzie się pokazy rzutu dyskiem, dokonane przez słynną

rekordzistkę światową Wajsównę. Rzutów dokonano z koła zakreślonego na poczekaniu. Wobec tego, że rzuty były dobre, przystąpiono do określenia i okazało się, że najlepszy wynik wynosi 40.80 metr. Zaznaczyć należy, że aczkolwiek starano się wymierzyć dystans najprawidłowiej, niemniej brak odpowiednich przyrządów nie wyklucza możliwości pomyłek. Wynik ogłoszono przez megafon, zaznaczając ponownie, że chodziło jedynie o rzut pokazowy, to też kierownictwo zlotu nie wie jak mogły powstać pogłoski o nowym rekordzie światowym.

W roku 1934. W eliminacjach nie weźma udziału tylko tegoroczni półfinaliści w strefie europejskiej, a mianowicie: Anglija, Japonia, Australia i Czechosłowacja. Ponadto zwolniona będzie od tych rozgrywek i Francja. Cztery najlepsze drużyny, wyłonione przez rozpoczynające się w lipcu mecze eliminacyjne, walczyć będą w ćwierćfinałach łącznie z wymienionymi wyżej czterema państwami Europy.

Rozgrywki eliminacyjne muszą zakończyć się w pierwszej rundzie do dnia 23 lipca, w drugiej — do 20 sierpnia, a w trzeciej — do 3 września b. r.

Natomiast już w lipcu, w myśl nowoobowiązujących przepisów Davis Cup'u, rozpoczynają się eliminacyjne rozgrywki do finałowych spotkań o puchar Davisa

Do finału strefy europejskiej o puchar Davisa doszły reprezentacje Anglii i Australii, które walczyć będą w dniach 9—12 lipca, zaraz po ukończeniu turnieju tenisowego w Wimbledonie.

Zwycięzca tego spotkania spotka się w dniach 21—23 lipca w Paryżu z reprezentacją Stanów Zjednoczonych, jako finalistką strefy amerykańskiej. Zwycięzca tego meczu walczyć będzie w Paryżu z Francją, posiadaczką pucharu.

Natomiast już w lipcu, w myśl nowoobowiązujących przepisów Davis Cup'u, rozpoczynają się eliminacyjne rozgrywki do finałowych spotkań o puchar Davisa

Jacobs, Krahwinkel, Jędrzejowska i Payot.

W grze mieszanej: Borotra—Nuthall, Hughes — Wills, Farquarson — Heeley i Maier — Ryan.

W grze podwójnej panów: Borotra—Brugnon, Vines — Gledhill, Hughes — Perry, Farquarson — Kirby.

W grze podwójnej pań: Ryan — Mathieu, Heeley — Round, Sigart — Scriven, Nuthall — Whittingstall.

W grze pojedynczej panów rozstawiono: Vines, Crawford, Cochet, Austin, Sutter, Perry, Satoh, Lee.

W grze pojedynczej pań rozstawiono: Wills-Moody, Round, Scriven, Mathieu,

## Teniści włoscy we Lwowie

W poniedziałek odbyły się we Lwowie spotkania z udziałem tenisistów włoskich, którzy w ubiegłą sobotę i niedzielę bawili w Warszawie.

W pierwszym dniu Palmieri pokonał Kołcza II 6:3, 6:0, a Kołcza I w pokazowym spotkaniu 8:6. W grze podwójnej para Hebda — Nawratil pokonał parę Palmieri — Kuchar 7:5, 6:2.

W drugim dniu odbyło się spotkanie rewanżowe Palmieri — Hebda, które przyniosło jednak ponowne zwycięstwo tenisistów włoskimu w czterech setach 3:6, 6:2, 6:4, 6:3. Gra stała na bardzo wysokim poziomie.

W grze mieszanej para Orzechowska — Hebda pokonała zespół Weleszczukowa — Palmieri 6:4, 6:1.

## Zlot klubów sportowych TUR-u w Łodzi.

W dniach 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się z okazji pięćciolecia robotniczego Turu w Łodzi, zlot klubów sportowych Turu z całej Polski.

Zostanie rozegrany błyskawiczny turniej piłkarski, oraz odbędzie się pierwsze mistrzostwa zespołów robotniczych w Polsce o tytuł mistrza w siatkówce męskiej i kobiecej, w koszykówce męskiej i kobiecej i hazenie.

Spodziewany jest udział około 600 zawodników. W skład komitetu jubileuszowego weszli: prezes Rady Miejskiej Andrzejak, prezydent miasta Ziemięcki, wicepr. Rapalski, pp. Jordan, Karbowlak, Walerak, Szewczyk, Stawiski.

## Rekord światowy Kusocińskiego pobity.

Trzej najwybitniejsi biegacze fińscy wystąpili do biegu na trzy kilometry, celem pobicia światowego rekordu, będącego jak dotąd w posiadaniu naszego mistrza Kusocińskiego.

Rekord został pobity przez Lehtinen, który przybył do mety osiągając czas 8,19.5.

Drugim był Izohollo, który również osiągnął wynik lepszy od światowego rekordu Kusocińskiego, 8,19.6.

## Kto prowadzi niedzielne spotkania ligowe.

Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: w Warszawie: Legja — Warszawianka p. Pietsch, w Łodzi: ŁKS — 22 pp. — p. Schneider, we Lwowie: Pogoń — Czarni p. Seldner; w Krakowie: Garbarnia — Wisła p. Rumpler; w Poznaniu: Warta — Cracovia p. Wardęszkiewicz.

## Polacy na mistrzostwach Europy w boksie.

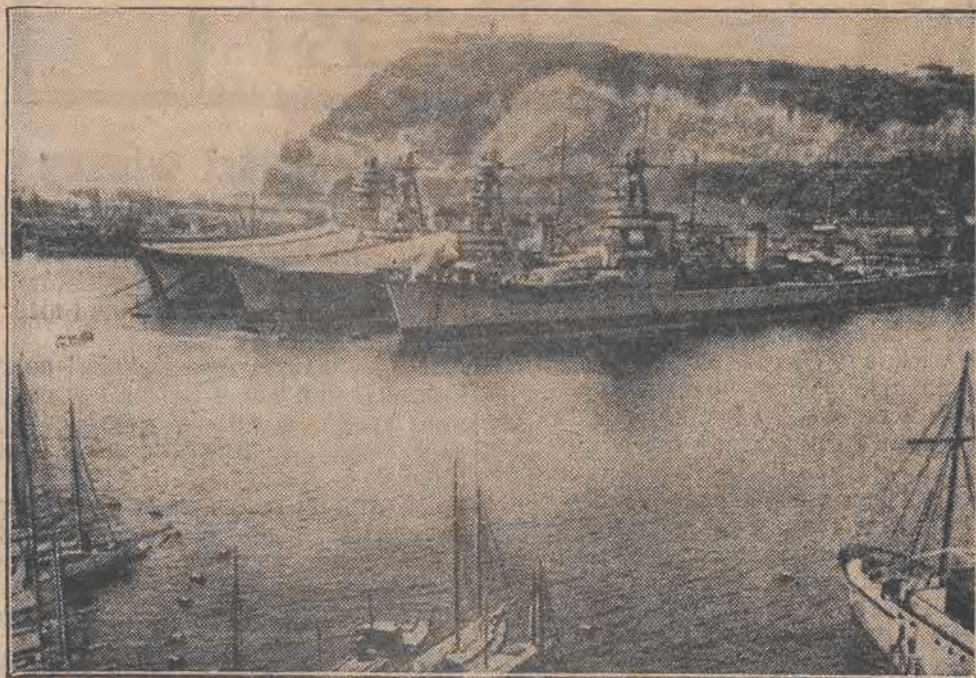
Polski Związek Bokserski zgłosił już swój udział do bokserskich mistrzostw Europy środkowej, które rozpoczną się w roku przyszłym i trwać będą dwa lata. W turnieju tym weźma udział: Niemcy, Węgry, Italia, Austria, Czechosłowacja i Polska.

## Lekkoatletyczne mistrzostwa Japonii

Lekkoatletyczne mistrzostwa Japonii przyniosły następujące ciekawsze wyniki:

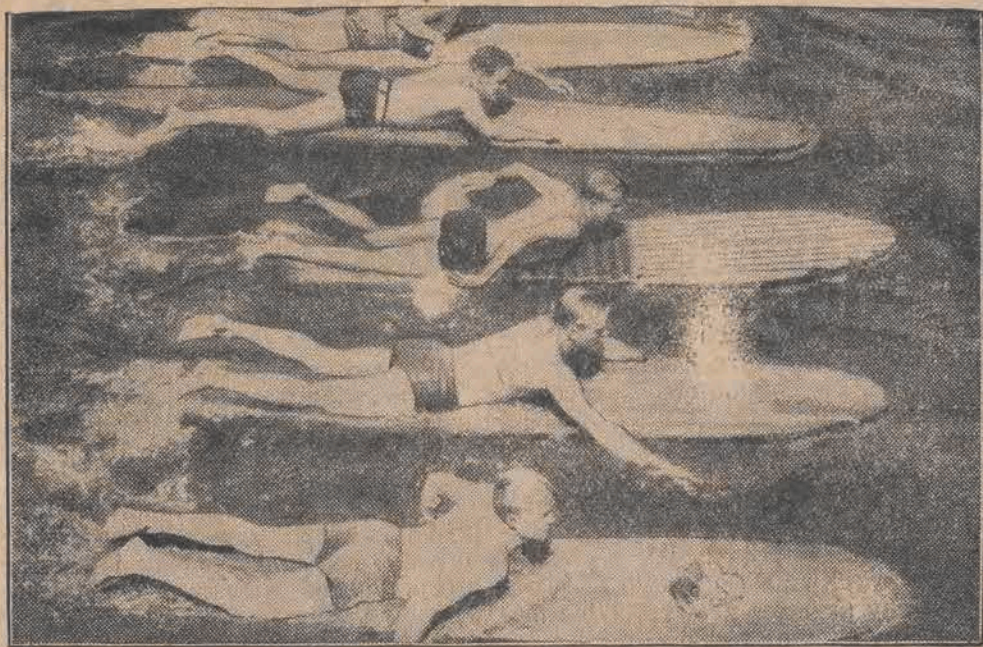
100 i 200 mtr. — Yoshioka 10,6 i 21,2 sek., 110 mtr. z płotkami — Shimizu — 14,9 sek., rekord Japonii. 400 m. — Nakajima 50,9 sek. 800 mtr. — Fujiosa 2:00,3 sek. 1500 m. — Fujiosa 4:09,2 sek. 400 mtr. płotki — Okaguchi 56,9 sek. Sztafeta 4 × 100 m. — Tokio 43,1 sek. Sztafeta 4 × 400 m. — uniwersytet Tokio 3:28,6 sek. 10 klm. — Kimura 33:10,8 sek. Wzwyż — Ksakouma 190 ctm. Wdal — Nishida 725 ctm. Trójskok — Oshima 14,99 mtr. Tyczka — Ohye 420 ctm. Kurla — Nishida 13,32 mtr. Dysk — Fujita 45 m. 36 ctm. Oszczep — Kunli 59,02 ctm. Młot — Obe 45,24 mtr.

## Francuskie krazowniki w Barcelonie



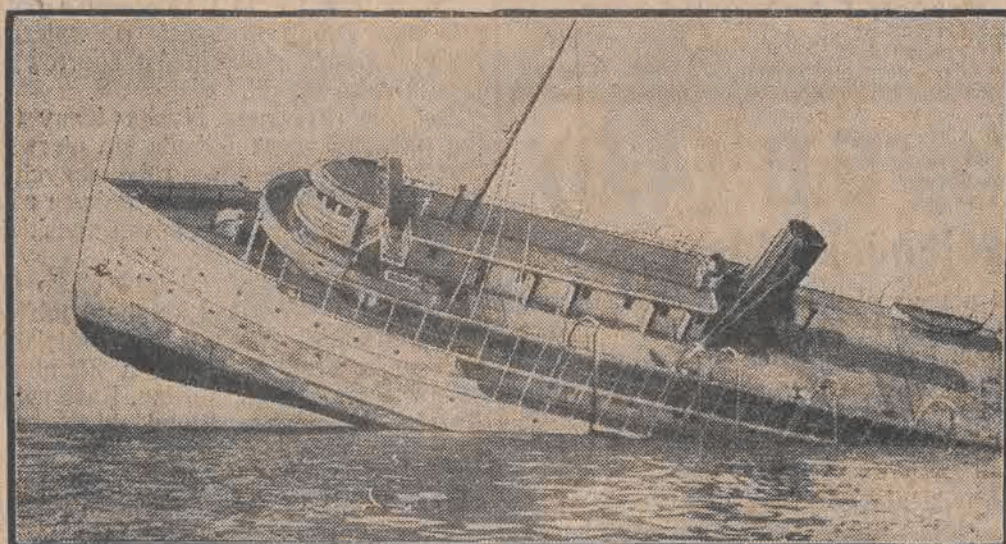
15 jednostek francuskiej floty wojennej, które wzięły udział w manewrach na morzu Śródziemnym, zawitły do portu w Barcelonie.

## Nowy sport w Ameryce



W Kalifornii, w Stanach Zjednoczonych, wielkiem powodzeniem cieszy się obecnie nowy sport — pływanie na falach na płaskich deskach.

## Katastrofa statku amerykańskiego



Parowiec amerykański wpadł na skałę podwodną i zatonął, mimo energicznej akcji ratunkowej. 120 pasażerów udało się uratować.

## Wystawa filatelistów w Wiedniu



W związku z wystawą filatelistyczną w Wiedniu, poczta austriacka wypuściła znaczki pamiątkowe, które powyżej reprodukowujemy.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

## Narzeczona przyjaciela

— Panie Stanisławie — zawołała gospodyni, pukając do drzwi jego pokoju. Przyjechała panna Stella!

Stanisława ogarnęło przerażenie. — A więc przyjechała. To nie było zbyt przyjemne. W czasie, gdy mieszkał na prowincji, Stella odpowiadała mu pod każdym względem. Zdawało mu się wówczas, że nie znajdzie nigdzie wierniejszej i bardziej kochającej przyjaciółki.

Ale od sześciu miesięcy Stanisław mieszka przecież w wielkim mieście. Tutaj dopiero zrozumiał, że Stella jest w gruncie rzeczy prowincjonalną gąską, że gdyby doń przyjechała, kompromitowałaby go na każdym kroku.

Przez sześć miesięcy nie napisał do niej ani słowa. Dopiero przed kilku dniami wysłał krótki, dość ciepły listek, w którym jednak nie było mowy o jej przyjeździe. A Stella mimo to, przyjechała.

Trudno, musiał ją przyjąć. Gdy weszła do pokoju, poczęła się bojaźliwie rozglądać dokoła, nie mając śmiałości spojrzeć mu prosto w oczy. W modnej sukni którą widocznie sprawiła sobie przed samym wyjazdem, nie wyglądała zbyt mponująco.

Każdy poznałby w niej z łatwością małą mieszczkę z prowincji, która nagle postanowiła stać się wielkomięską damą

— Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś przyjechała. Wyglądasz pięknie — powiedział Stanisław bez entuzjazmu.

Stella znalazła go doskonale. Zrozumiała więc natychmiast, że nie ucieszył się z jej przyjazdu, że prawdopodobnie już wogóle jej nie kocha.

W oczach młodej kobiety błysnęły łzy. —

Stanisław pocieszał ją jak mógł. Postanowił wyjść z nią na miasto. W domu musiały przecież opowiadać o swem życiu, musiały zdobyć się na jakąś konkretną decyzję.

Lepiej więc pokaże jej miasto. To do niczego nie zobowiązuje.

Po paru godzinach znaleźli się w pewnym, niewielkim, tanecznym lokalu.

Gdy orkiestra zagrała tango, Stanisław zaprosił Stellę do tańca.

Dziewczyna tańczyła bardzo śmiesznie, tak jak ją uczono na głuchej prowincji. Stanisław z wściekłością musiał skonstatować, że wszyscy pozostali tancerze uśmiechają się ironicznie.

Dlatego więc, gdy orkiestra znów zagrała, zaprosił do tańca pewną wysoką blondynkę, którą znał zresztą dość dobrze.

— Gdzie pan wyszukał sobie taką gąską? — spytała go tancerka, gdy krą-

żyli po sali.

— To jest narzeczona mojego przyjaciela — odpowiedział krótko. — Musiałem ją zabrać, bo mój przyjaciel mnie o to prosił.

W tym właśnie momencie Stella znalazła się obok tańczących. Jak się bowiem okazało, zaprosił ją do tańca jakiś starszy pan. Dziewczyna widocznie usłyszała słowa Stanisława.

Przeprosiła swego dansera i szybko wróciła do stolika.

Stanisław jednak tego nie zauważył. Gdy po kilku minutach znalazł się przy swym stoliku, nie zastał już dziewczyny.

— Pani zapłaciła cały rachunek — szepnął kelner — i poszła.

Stanisław również opuścił lokal. Sytuacja nie była zbyt przyjemna.

Stella widocznie zrozumiała, że jest już zbyt późno, że już jej nie kocha. Inna na jej miejscu nie przejęłaby się zbytnio tym stanem rzeczy i szybko znalazłaby nowego amanta.

Ale Stella przecież nie należała do dziewcząt tego typu. Stanisław obawiał się, że szalona dziewczyna mogła zrobić sobie coś złego. A to byłoby najokropniejsze. Nie chciał mieć na sumieniu młodego życia.

Noc spędził prawie bezsennie w swym pokoiku.

Nazajutrz rano, gdy mu przyniesiono poranne pismo, natychmiast zaczął uważnie przglądać kronikę wypadków. Znalazł, między innymi, następującą notatkę

— Wczoraj, w godzinach wieczornych w celu samobójczym rzuciła się z mostu do rzeki jakaś młoda dziewczyna. Gdy ją wydobyto z wody, nie dawała już żadnych oznak życia. Wezwany lekarz zdołał jedynie stwierdzić zgon. Nazwiska desperatki nie ustalono, gdyż nie miała przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Stanisława ogarnęło przerażenie. To była Stella! Nie ulegało żadnej wątpliwości. Będzie ją miał przez całe życie na sumieniu.

Ubrał się szybko, postanawiając pójść do prosekutorjum. — Należało przecież stwierdzić identyczność zwłok.

Lecz w tej chwili zjawił się listonosz. Przyniósł mu list.

List od... Stelli...

Treść jego była następująca: — W chwili, gdy będziesz czytał te słowa, będę się już chyba znajdowała w naszym rodzinnym miasteczku. Piszę w pociągu. Słyszałam, jak w czasie tańca, powiedziałeś tej wysokiej blondynce, że jestem narzeczoną twojego przyjaciela. To była prawda, mój drogi! Wówczas jeszcze sama o tem nie wiedziałam, ale teraz już jestem zdecydowana na wszystko. Wiesz przecież dobrze, że Henryk, z którym razem wychowywaliśmy się, kocha mnie bardzo, lecz ja go zawsze do tej pory odpychałam. A teraz postanowiłam zostać jego żoną.

Stella.  
Thum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hławski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowski; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Żeromskiego 30, R ó w n e, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA: Ch. Schanzer ulica Kraszewskiego dom Schwartz.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.